

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 2 czerwca 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 czerwca.

(Irlandzki bil home-rule i widoki zwycięstwa Gladstone. — Wielkie zajęcia się sprawy irlandzkiej. — Jak sobie tłumaczy w Berlinie i Wiedniu rozkaz dzienny cara rosyjskiego do floty czarnomorskiej i powstały ząd szowinizmu prasy rosyjskiej.)

O ile sędzić możemy z wczorajszych londyńskich telegramów, streszczających nam obrady angielskiej Izby gmin, to szala zwycięstwa w sprawie bilu o autonomii dla Irlandji przechyla się na stronę Gladstone. Obecnie nie chodzi bynajmniej o samą reformę praw irlandzkich, gdyż tę przyznało już w zasadzie sumienie narodu angielskiego, tylko toczy się kwestya, jak tę reformę w odpowiednio przybrać kształty prawne, ażeby utrzymać jednosc państwa, a zarazem zadość uczynić słusznym wymaganiom ludu irlandzkiego. Jakkolwiek żądanie powyższe może się wydawać prostem i łatwem, niemniej przedstawia ono tysiączne i niemożliwe do obliczenia trudności, które wpłyną na opóźnienie samej sprawy. Jak wiadomo, sam tylko Gladstone w porozumieniu się z Parnellem opracował bil reformy administracyjnej, stanowiący załedwie część całości, a inne stronnictwa ograniczyły się na negacyi i niezdołały wystąpić z własnym projektem. Dość jest pobieżnie przyjrzyć się bilowi home-rule, aby dostrzedz, że dzieło to prawodawcze skłonem zostało pod wrażeniem chwili i nie przedstawia rękami trwałości. Bil homerulerów przedstawiał z gruntu konstytucyjną angielską, usuwając z parlamentu przedstawicieli ludu irlandzkiego. Wprowadzał on nową zasadę federacyjną do życia publicznego a zasada ta przy wrógiem dotychczas usposobieniu ludu irlandzkiego względem Anglików mogłaby zrodzić bardzo gorzkie owoce. To też rozstrzeliły się zdania wszystkich stronnictw angielskich, tak, że Gladstone nie widział innego sposobu, jak zrobić np. radykałom to ustępstwo, że posłowie irlandzcy pozostaną w parlamencie.

Dzisiejsza sytuacja bilu home-rule i stosunek Gladstone do innych partji w tej kwestji przedstawia, jak nam się wydaje, trafnie korespondent „Köln. Ztg.“ nieprzyjaciel zarówno premiera, jak i Irlandji, a przez to zasługujący na tém większą wiarę. „Już dzisiaj — pisze on — śpiewają wróble na dachu, że drugie czytanie bilu home-rule jest zapewnione. Stary łowiciel dusz z Hawarden tak umniejsza ze swego fletu wydobywał tony w Izbie gmin na posiedzeniu z dnia 27 b. m., że zebrani członkowie partji jego w liczbie 210 zapomnieli o swém dawném postanowieniu i we wtorek (dzisiaj) lub w piątek pójdą za swym dawnym mistrzem i oddadzą wszyscy swe głosy za bilet. Ministeryalni liczą już dzisiaj na większość 20 do 30 głosów. Nie ma nad Gladstone drugiego mistrza w taktyce parlamentarnej. Chamberlain (radykał i secesjonista) został rozbrojony. Stracił on grunt pod nogami, bo Gladstone zgodził się na jego żądanie, ażeby posłowie irlandzcy zasiadali w parlamencie angielskim. Premier wbił klin w to nowe czwarte stronnictwo i wydobyl mu żądło, radykałi i secesjonisci liberalni zabierają się już do powrotu do dawnego obozu Gladstone. Parlament nie zostanie rozwiązany, jeno odroczony; Parnellicci zgodzą się na to, mając pewność, że po przyjęciu bilu home-rule w drugim czytaniu sprawa ich już nie upadnie. Nie potrzeba się też lękać tej wrzawy, jaką podnoszą protestanci oranżysty w Ulsterze; ochłoną oni w zapale wojennym w czasie pomiędzy drugim a trzecim czytaniem; tę samą wrzawę podnosili Ulsterianie, kiedy miano znosić kościół państwowy w Irlandji, a jednak później skapitulowali i zgodzili się na fakt dokonany.“

Taki mniej więcej stawia horoskop dla irlandzkiego bilu korespondent „Köln. Ztg.“ horoskop, oparty na rzeczywistych faktach. My nie potrzebujemy go uzupełniać po tém, cośmy na wstępie powiedzieli i życzymy tylko Gladstonowi i Irlandji ostatecznego zwycięstwa. — Dziśnieszty telegram londyński, osnuty na wiadomości „Pall Mall Gazette“, podaje bliższe szczegóły o wojskowej organizacyi, jaką utworzyli protestanci w Ulsterze celem zbrojnego oporu przeciw powadze przyszłego parlamentu irlandzkiego; w listach poborowych zapisało się już 75,561 ochotników. — Wiadomości tej nie można brać na seryo; ruchu tego w Ulsterze

nie obawiają się ani Irlandczycy, ani Gladstone — są to strachy na Lachy.

W każdym innym kraju nie zajmują się tyle gazety banicyą książąt orleńskich, co w Niemczech, czyli raczej w Prusach. Cokolwiekby napisał ten lub ów dziennik francuski o zamiarze wydania książąt, to wszystko telegrafują korespondenci biura Wolffa. Liczni korespondenci „Köln. Ztg.“ zapełniają całe łamy coraz nowymi wiadomościami, badają prąd opinii publicznej, wiedzą wszystko, co się dzieje w gabinecie, odgadują plany radykałów, oportunistów i zastawiają starannie wszystkie głosy, jakie przeciw i za banicyą odzywają się w prasie francuskiej, i z tego bilansu chcą koniecznie jakiś pozytywny wysnuć wniosek co do przyszłej uchwały parlamentu francuskiego. Dla czego tak gorliwie zajmuje się prasa pruska tą sprawą banicyją — rzecz powszechnie wiadoma. Republika francuska z swą anarchią i rozbiorem bardzo jest na rękę kierownikom polityki niemieckiej, Orleanie na tronie francuskim są groźbą dla zjednoczonych Niemiec. Monarchia francuska ma widoki zyskania aliansów, a nie ma ich, ani mieć będzie republika. W miarę zatem, jak upadają, lub polepszają się szanse książąt orleńskich, wzrasta radość, lub wzmagają się zwątpienie inspirowanej prasy niemieckiej. Dziś notuje ona niepomyślne dla siebie wiadomości. Jeden z korespondentów biura Wolffa domyśla się, że kwestya banicyi poruszono nie tyle ze względu na niebezpieczeństwo, grożące republice ze strony Orleanów, ile z tego powodu, ażeby spowodować upadek gabinetu Freycinet. — „Köln. Ztg.“ wątpi, czy parlament uchwali banicyą. W senacie — pisze ona — mają Orleanie wielu przyjaciół, a stronnictwa w Izbie drugiej są rozbite, każde z nich własne ma widoki na oku. — Punkt ciężkości sprawy tej spoczywa w tej chwili w komisji, która przewodniczącym swym wybrała p. Montjeau; w dniu dzisiejszym pojawić się mają w komisji ministrowie Freycinet, Serrien i Demole i wyłuszczyć swe zapatrywania. „France“ sądzi, że pomiędzy większością komisji a rządem przyszło już do porozumienia; zgodzono się na to, że wydaleniu być mają tylko pretendenci starszej linii orleńskich.

Równie baczna uwagę zwracają Niemcy na nową ustawę o reorganizacyi armji francuskiej. „Kreuz Ztg.“ pisze, że dzisiejsza armia francuska na stopie pokojowej przechodzi siłę armji niemieckiej (427,423) o 50 tysięcy. Projekt ministra wojny Boulanger chce armię tę powiększyć jeszcze o 73 tysiące, tak że liczyłaby ona 540 tysięcy. Organ p. Eugeniusza Richtera, „Freisinnige Ztg.“ obala to obliczenie gazety krzyżowej, przypominając, że do armji francuskiej będącej na stopie pokojowej zaliczeni są oficerowie, żandarmi i inne kategorie służby wojskowej, które nie są objęte cyfrą armji niemieckiej. Fachowy pisarz gazety wolnomyślniej dowodzi cyframi, że ustawa generała Boulanger obniża rzeczywistość siły armji francuskiej.

Ta sama inspirowana prasa niemiecka usiłuje w tej chwili zatrzeć przykre wrażenie, jakie sprawił rozkaz cara Aleksandra, wydany do floty czarnomorskiej i szowinizmu dzienników rosyjskich, komentujących ten rozkaz. „Te manifestacje gorączkowe w Rosji — pisze dziś korespondent berliński „Köln. Ztg.“ — nie powinny wcale niepokoić; tłumaczyć je tak należy, że mają one tylko zasłonić błędy i klęski, jakie poniosła Rosya w Bułgaryi. Rząd rosyjski pozwala się wykrzyzczać prasie panslawistycznej i pocieszać się na przyszłość. Że carska Rosya nie myśli zrywać z Niemcami, najlepszym na to dowodem są zapowiedziane odwiedziny ministra Giersa u księcia Bismarcka w Friedrichsruhe.“ — Myśmy te zapowiedziane odwiedziny inaczej nieco komentowali, (zobacz numer 115 i 116 „Kuryera“), bo nie przypuszczaliśmy i nie przypuszczamy, ażeby Rosya w tak ostentacyjny sposób poruszała kwestyą floty czarnomorskiej i zaboru Carogrodu, ażeby dać tylko folę złołatemu sercu i pójść znowu pod rozkazy dawnego swego sprzymierzeńca. Te komentarze prasy niemieckiej do szowinizmu rosyjskiego tak nam się przedstawiają, jakoby w Berlinie chciano budować złote mosty dla sierdzącego się dawnego przyjaciela; Niemcy mimo krzyków prasy rosyjskiej gotowe zawsze podać przyjazną dłoń dawnemu towarzyszowi broni. Rozgiewana Rosya pragnie i Wiedeń ulagodzić. Takie same

nielewdzie, co w korespondencyi „Köln. Ztg.“, znajdujemy wywody w piśmie petersburskim półurzędowej wiedeńskiej „Pol. Corr.“ I tu autor wiele liczy na lojalność cara i zapewnia, że demonstracya w Sewastopolu nie miała wcale cechy nieprzyjaznej dla Niemiec i Rosji. — Z tém wszystkiem ani w Niemczech, ani w Austrii nie spuszcza się z oka agitacyi rosyjskich w Bułgaryi. „Köln. Ztg.“ każe się mieć na baczności księciu Aleksandrowi i patriocie bułgarskim, a jej korespondent z Filipopolu donosi, że przywódzcy bułgarskiego stronnictwa opozycyjnego, Geszow i Weliczow wyjechali na rozkaz reprezentanta rosyjskiego w Zofii, Ingelströma, do Carogrodu, ażeby otrzymać tam od ambasady rosyjskiej nowe instrukcje i zasiłki pieniężne do walki z narodową partya bułgarską.

W sprawie wydalenia.

Przejeżdżał przez Poznań wydany z Dąbrowki niemieckiej pod Sztumem robotnik Michał Wróbel z żoną i 5 dziećmi. Wróbel przebywał w Prusach lat 36; syn jego najstarszy, Michał, pozostał w Prusach, służąc już drugi rok w wojsku przy 44 pułku piechoty w Ostrodzie.

W sprawie podatku od wódki.

Zamieszciliśmy wczoraj ważny list z Berlina, donoszący o przebiegu sprawy podatku od okowity w łonie komisji. Dzisiaj zamieszczamy poniżej drugą korespondencyą, z innego pochodzącą źródła, a podającą już bliższe szczegóły o dwóch wnioskach, wyszłych w tej materji z łona komisji.

Jest to sprawa nader żywotna i zajmująca dzisiaj umysły wszystkich, mianowicie rolników i właścicieli gorzelni; do wódem tego żywe obrady, jakie się tutaj w Poznaniu toczyły wczoraj na zebraniu poznańskiej sekcji niemieckiego zawodowego stowarzyszenia właścicieli gorzelni.

Rolnictwo i połączone z niem gorzelnictwo znajduje się w najkrytyczniejszem położeniu. Jeden z bardzo doświadczonych i praktycznych gospodarzy wyliczył nam w tych dniach, że podczas kiedy przed kilku laty centnar kartofli przynosił mu 1 mr. 20 fen., w obecnym roku przynosił mu 13 fen., — co przy wypalaniu 40,000 centnarów czyni różnicę 40,000 marek w obrocie gospodarczym. Państwo, biorąc tę sprawę w rękę i pragnąc przyjąć w pomoc rolnictwu, wysuwa naturalnie na pierwszy plan swe własne fiskalne interesa, a zakroiwszy z góry na 200 milionów marek, grozi ruiną wielu egzystencyom.

Nic dziwnego, że w obec naglącej potrzeby odzywają się głosy prywatne, tak z łona parlamentu, jako też z łona stowarzyszeń zawodowych, i że każdy według swego „widzi mi się“ pragnie ratować zagrożony byt rolnictwa i gorzelnictwa.

Obowiązkiem prasy jest podawać te wszystkie projekty i propozycje, objaśniać je i tłumaczyć, wskazywać ogólne punkta widzenia i poglądy, — przestrzegać przed możliwemi następstwami, nie rozstrzygając wszelako ostatecznie, ani nie przesądając z góry, raz dla tego, że prasa polityczna nie jest w tej sprawie dostatecznie kompetentna, powtóre, że decyzya ostateczna nie od niej zależy.

Tak pojmujemy nasze zadanie i takiej taktyki trzymać się będziemy w obec nowych projektów, jakie wyszły z łona komisji. Są one nam niesympatyczne, jesteśmy im nawet wprost przeciwni, a widzimy poparcie naszych zapatrywań w tém, że poseł dr. Ludwik Mycielski, członek komisji, wniosków tych nie podpisał, że ich nie podpisali członkowie centrum należący do komisji — mimo to nie potępiamy stanowczo tych wniosków, sądząc, że może z nich dałoby się przez znaczną modyfikacyą wytworzyć coś pożytecznego.

Zamieszczamy w tej kwestji głos naszego korespondenta berlińskiego, który jest stanowczym przeciwnikiem projektu w obecnej formie, — a dodajemy, że gotowi jesteśmy uwzględnić przeciwnie zdania, przyczyniające się do wyjaśnienia tej sprawy.

Najgorętszym naszym życzeniem jest, aby rolnictwo, ta podstawa bytu naszego, to źródło, z którego wypływają strugi różnych zawodów — po tylu klęskach i zawodach zdołało zaczerpnąć nowej sily

żywności. Atoli w interesie samego rolnictwa leży, aby te dźwignie nie stały się machinami krepującymi wolność obywatelską, powiększającymi jeszcze bardziej wszechwładzę państwa.

Uchwały powzięte na wczorajszym zebraniu poznańskiej sekcji zawodowego stowarzyszenia gorzelników brzmią, jak następuje:

1) Podatek konsumpcyjny, proponowany Radzie związkowej, czy to w formie wskazanej w owym projekcie, czy też w projekcie ewentualnym Prus, spowodowałby koniecznie ruinę teraźniejszego przemysłu gorzelniczego. 2) Niemiecki przemysł gorzelniczy znajduje się w trudnem przesileniu, wywołanem nie w najmniejjszej części przez premie eksportowe państw z nami konkurujących. 3) Reformę podatku od zacieru, proponowaną w części II projektu, przyjmujemy z wdzięcznością, o ile reforma niższenia tego podatku dotyczy. Środek ten atoli nie wystarcza, aby okowitę niemiecką uczynić zdolną do konkurencyi na targowisku świata. — 4) Jeżeli okowita niemiecka ma znowu konkurować na targu świata, natenczas należy żądać podniesienia bonifikacyi eksportowej do 21 marek za hektolitr. Potrzebne ku temu środki należałoby, jeżeli ich na inną drogę uzyskać nie można, zebrać przez stopniowe podwyższenie podatku od kadzi zacierowych, podwyższenie to jednakowoż nie może w gorzelniach, prowadzonych w gospodarstwie jako przemysł poboczny, wynosić więcej, aniżeli 10 proc. 5) Przedłużenie kredytu podatkowego, jaki przyznano przemysłowi cukrowniczemu, i mniejsze trudności w przyzwalaniu takiego kredytu dla naszego przemysłu uważamy za żądanie sprawiedliwe. 6) Dopiero gdy po zastósowaniu tych środków nastaną zdrowe stosunki w przemyśle, uważamy wyższe opodatkowanie okowity za możliwe. 7) Jako główny warunek przyszłego opodatkowania musimy żądać podatku, mającego na celu postaranie się o dochody przez obciążanie konsumcyi w taki sposób, iżby podatek ten nie spadł na barki producentów.

Nowe kontrprojekty.

Berlin, 31 maja.

Mamy tedy przed sobą kontrprojekty podatku od wódki w dosłownem brzmieniu. Jest ich dwa. Pierwszy, nakładający 80 fen. podatku na litr alkoholu, i żądający utworzenia stowarzyszeń gorzelniczych, jako też zakładania magazynów, podpisali konserwatywni członkowie komisji prócz dwóch; drugi projekt, regulujący w inny sposób podatek od kadzi zacierowych, jako też podatek materialny od wódki, podpisali konserwatysta Uhden i członek frakcyi centralnej, hr. Strachwitz.

Do czegoż tedy dąży głównie pierwszy projekt? Żąda on: 1) podatku konsumpcyjnego w ilości 80 fen. za litr. 2) Połączenia tych gorzelni, które były czynne przed kwietniem r. b. w jedno stowarzyszenie gorzelnicze, podzielone na sekcje. 3) Oznaczenie ilości spirytusu, którą każdą z gorzelni wypalać wolno na potrzeby krajowe. 4) Zakładania magazynów zostających pod kontrolą. Magazyny te mają być własnością stowarzyszenia. Na ich budowę łoży rząd, koszta administracyi opędza stowarzyszenie. 5) Opłaty ceny przeciętnej, jaką miała okowita w latach od r. 1875 do 1885, na następne lat 5; potem albo oznaczenia prawem ceny stałej, albo też w jej braku dalszej opłaty ceny przeciętnej. 6) Ustanowienia ilości okowity, jaka ma być rokrocznie dostawiana przez każdą gorzelnię. Normę tę oznacza zarząd składający się z 12 członków i prezydującego, zamianowanego przez cesarza. 7) Zaforszuszowanie stowarzyszeniem kapitału obrotowego z funduszu skarbu rzeszy. 8) Podatek konsumpcyjny mają płacić odbiorcy (t. j. przekupnie) przy zakupywaniu wódki z magazynów, które jednak nie sprzedają okowity niżej hektolitra.

Otóż główne przepisy. Cóż sędzić o tym projekcie? Oto należy go wręcz odrzucić; jest on bowiem gorszy od projektu rządowego i nie tylko zbliża się do monopolu, ale go w sobie zawiera, choć nie we wszystkich szczegółach. Nie będziemy się tu spierać o wysokość podatku konsumpcyjnego, chociaż 80 fen. za litr jest o wiele za wiele. Tak wysoki po-

datek jest dla tego wielce podejrzany, gdyż naprowadza mianowicie na domysł, że z nim połączone zostaną większe ciężary na wojsko. Ale najwięcej zraża monopolowy zakrój projektu. Zakrój ten przebiega się: 1) w skontyngensowaniu gorzelni uprawnionych do wypalania okowity na potrzeby krajowe. 2) W ustanowieniu ceny na lat 5 na alkohol skonsu-mowany w kraju bez uwzględnienia cen na targowisku świata. 3) W zakładaniu magazynów kosztem rzeszy i forsuszowaniu kapitału obrotowego ze skarbu rzeszy. Wszystkie te przepisy pachną bardzo monopo-lem i budzą niemałe wątpliwości. Cóż powiedzieć o skontyngensowaniu? Tworzy ono przywilej, przynoszący teraźniejszemu właścicielowi gorzelni bardzo znaczne dochody, a wyklucza z niego wszystkie przyszłe gorzelnie, którym wolno tylko okowitę wyrabiać przeznaczoną do eksportu. Niemiecnie wątpliwości budzi unormowanie ceny na pięć lat naprzód na zasadzie ceny przeciętnej, która jest o wiele wyższą od teraźniejszej. Przy wielkim eksporcie, który będzie niechybnym skutkiem zmniejszenia konsumpcyi krajowej, cena ta w następnych latach o wiele jeszcze przewyższy cenę targowiska świata. Obawę budzi także podwójny dodatek ze skarbu rzeszy; klasy bowiem uboższe mogą się słuszniej domagać takich dodatków, niż gorzelnicy należący do klas majątniejszych. Zkądże naraz ta myśl przywilejów, kiedyż zniesiono miżerny przywilej, jaki miał Kościół co do wolności od pocztowego porto? Któż ma ponosić koszt przywileju ustanawiania wysokich cen? Konsumenci wódki w kraju, t. j. klasy biedniejsze, mają gorzelnikom płacić 30 milionów więcej po nad cenę targowiska świata.

Oprócz tego mają płacić rządowi nowy podatek konsumpcyjny w ilości 80 fen. za litr alkoholu i koszta urządzenia magazynów, o ile opłacają podatek Rzeszy. Według tego projektu powinienby więc biedny konsument wódki płacić trojaki podatek. Słusznie przeto nazwano na dzisiejszem posiedzeniu komisji ten projekt monopo-lem producentów i handlarzy. Jest on monopo-lem producentów, gdyż kontyngensuje gorzelnie i normuje cenę wódki; a monopo-lem handlarzy, gdyż nie pozwala sprzedawać niżej hektolitra i żąda natychmiastowej zapłaty ceny i podatku. Łatwo więc pojąć radość handlarzy na wielką skalę, gdyż projekt zmierza nadewszystko do napelnienia ich i gorzelników kieszeni. Skoalizowani bogaci handlarze mogliby przekupniom nakładać ceny według swego upodobania. Dzienniki dzisiejsze dziwią się, że członkowie komisji, należący do frakcyi katolickiej, nie podpisali tego wniosku. Tymczasem należałoby się dziwić, gdyby to byli uczynili.

Na pytanie, co rząd powie na taki projekt, nie trudna odpowiedź. Ideą rządu jest przeciw monopol, a zakrawające na monopol przepisy tego projektu muszą mu przyspać do smaku. Mimo-wnie przychodzi nam na myśl, czy p. Kleist i towarzysze nie szukali w wyższych sferach natchnienia. Nic nie mówi przeciw temu przypuszczeniu, a wiele za nim, mianowicie szybkość w wypracowaniu projektu, który przecież nie tak łatwo wytrząść z rękawa.

Jeden z dzienników twierdzi, że część frakcyi centralnej poprze swém głosowaniem wniosek Kleista. My to uważamy za niepodobniństwo. Domniemywania nasze opieramy na oświadczeniach, jakie dał na dzisiejszem posiedzeniu p. dr. Mosler, który wypowiedział, że centrum pragnie podźwignąć rolnictwo z krytycznego położenia i pomnożyć dochody rzeszy. Zgodnie z całą prasą katolicką żądał p. dr. Mosler dowodów większych potrzeb rzeszy, dodając, że w takim razie tylko zgodzi się centrum na podatek konsumpcyjny, ale nie w takiej wysokości, jakiej żądał, lecz na 25 fen. za litr alkoholu. Natomiast zgodził się p. dr. Mosler na zmianę podatku od zacieru w myśl wniosku Uhdena, aby zapobiedz nadprodukcji, nad którą ubolewał, jak powszechnie wiadomo, dr. Windthorst na posiedzeniu plenarnem. Ta deklaracya p. Moslera rozstrzygnie przyszłe losy projektu rządowego, jako też wniosku konserwatystów, gdyż centrum jako frakcja li-czebnie najsilniejsza dzierży je w swém ręku.

Upadną więc oba projekta, jeśli centrum, o czém się nie godzi wątpić, stwierdzi czynnem oświadczenie swego członka konsumpcyjnego. Wolnomyślni więc gadali koszałki opalki, szerząc pogłoski

o zgodzie centrum i konserwatystów w sprawie podatkowej. Kraj zaś z serca będzie wdzięczny frakcyi centralnej za oświadczenie p. dra Moslera.

Miliardowa kontrybucya na północne Niemcy.

Pismo berlińskie „Freis. Ztg.“ rozbiera pod powyższym napisem w jednym z ostatnich numerów kwestyę cla konsumpcyjnego, i tak się odzywa:

„Wolnokonserwatywny poseł Delbrück oświadczył zeszłego wtorku w parlamencie niemieckim, że stronnictwo jego godzi się na przyznanie rządowi nowego cla konsumpcyjnego od wódki, w wysokości 30 marek za hektolitr. Szczególną jest rzeczą, że p. Delbrück nazwał to podwyższenie umiarkowanym. Prawda, że clo to jest niższe, aniżeli to, które rząd mieć pragnie, żądając 40 mr., 80 mr. i 120 marek od hektolitra, ale też przecież nikt niewątpliwie tych wymagań rządowych na seryo nie brał.

Przyznanie rządowi 40 albo 30 marek od hektolitra byłoby w obecnych czasach niezwykłym, a niczem nieusprawiedliwionym obciążeniem klas mniej zamożnych. Nowe clo konsumpcyjne od wódki w wysokości 30 marek za hektolitr równałoby się podług naszego obrachunku kapitałowi w wysokości przeszło półtrzecia miliarda marek, ściągającemu z prywatnej kieszeni narodu, gdyż taki kapitał trzeba by opłacać, aby wnieść do skarbu rządowego tę sumę, którą przyniosłoby clo po 30 marek od hektolitra. Jest to bardzo pojedynczy rachunek. Stopa procentowa wynosi obecnie 3½ procent. Podwyższony dochód w ilości 35 milionów marek reprezentuje kapitał wysokości jednego miliarda. Po dacie konsumpcyjnej w wysokości 30 marek od hektolitra dostarczałoby przynajmniej 92½ milionów marek przewyżki w dochodach, reprezentowałyby zatem kapitał przeszło 2½/10 miliarda marek.

Jakto czasu swego dziwno się, słysząc i mówiąc o 5 miliardach kontrybucyi wojennej nałożonej na Francję! Te 5 miliardów franków równają się czterem miliardom marek. Gdyby tylko 30 marek podatku od hektolitra ściągano, natenczas kieszeń narodu byłaby obdarzona ciężarem równającym się 2/3 kontrybucyi francuskiej. Trzeba jeszcze i to uwzględnić, że clo tego nie ściągano by z ciałych Niemiec, lecz tylko z Niemiec północnych nie płaciliby go więc Bawaryja, Wyrtembergia i Badenia.

Clo konsumpcyjne po 30 marek od hektolitra przedstawia ciężar podatkowy w wysokości przynajmniej 93 milionów marek, jak to z następującego obrachunku się przekonamy.

W roku 1884—1885 odciono zacieru 47,507,468 hektolitrów. Jeżeli przyjmujemy, że z tego fabrykatu uzyskano 10 procent alkoholu, to produkcyja alkoholu przedstawia się nam w ilości 4,750,746. Do tego dodawszy 81,664 hektolitrów alkoholu zgorzeli, nie wypalających roślin mącznych i z importu, otrzymamy ogólną sumę 4,842,410 hektolitrów.

Podług statystyki rządowej należy od tego odcinać 910,296 hektolitrów na eksport i na użytek w przemyśle, nie podpadający odceniny; tak więc zostanie do użytku w kraju 3,922,114 hektolitrów. Od tej sumy odcinajmy jeszcze 12 pr. na stratę alkoholu, aż do chwili użycia go: 470,653 hektolitrów, a przedstawia nam się pozycya ta w ostatecznej formie 3,451,461 hektolitrów. Przypuściwszy, że z powodu podwyższenia ceny zmniejszy się

konsumpcyja alkoholu o 10 pr., natenczas zostanie do opodatkowania 3,106,314 hektolitrów, które odcłone po 30 marek od hektolitra przyniosłyby rządowi 93,189,420 marek.

Korespondencyja Kuryera Pozn.

Wiedeń, 28 maja.

(Clo od nafty. — Hr. Belcredi i generał Jański.)

Nafta przybrała nagle rozmiary politycznej kwestyi pierwszorzędnej. Kolo polskie swym członkom komisji cłowej poleciło głosować za wnioskiem posła Suessa, dotyczącym podniesienia cla od nafty, a uważanym przez ministra skarbu za niemogący być przyjętym pomimo, że dr. Dunajewski oświadczył deputacyi Kola polskiego, iż w razie zmiany taryfy celnej widziałby się zmuszonym ustąpić. W tak krytycznej sytuacji nie pozostawało, jak odłożyć posiedzenie komisji celnej. Jakoż istotnie nie odbyło się wczoraj zapowiedziane posiedzenie tej komisji, lecz ma się odbyć dopiero w poniedziałek. Aż do tej chwili pewnie znajdzie się jakiś środek dyplomatyczny, aby zażegnać kryzys. W najgorszym razie rząd odesłałby parlament do domu i poprzestanie na dotychczasowym prowizoryum co do taryfy cłowej. Jednakże i taki środek nie zdołałby unieważnić zupełnie moralnej klęski, jaką rząd poniósłby, gdyby taryfa celna nie przyszła do skutku w sesyi bieżącej. Żądania Kola polskiego w sprawie nafty niezawodnie są zupełnie słuszne. Konkurencyja petroleum rosyjskiego, importowanego pod fałszywą etykietą, a zatem na mocy przemyslnictwa en gros praktykowanego, zabija przemysł naftowy w Galicyi. Trudno jednak zrozumieć, dla czego tej kwestyi nie poruszono dawniej? Dla czego ankiety, która rzecz tak dokładnie wyjaśniła, nie zwolano w zeszłym roku, albo przynajmniej przed dojściem układów pomiędzy dwoma rządami? Obecnie cała taryfa celna, zawierająca kilka set numerów, przeżyła szczęśliwie obrady odnośnej komisji Izby poselskiej i w ostatniej chwili, gdy rada państwa miała przystąpić do załatwienia tej kwestyi, wszczęły się owe niefortunne nieporozumienia pomiędzy rządem a Kolem polskim. Oprócz lewicy, która przy tej sposobności pragnie upiec swoje kasztany, także klub księcia Liechtensteina, który, jak wiadomo, od dawna pragnie obalić dr. Dunajewskiego, stojącego na przeszłość eksperymencie socjalistyczno-państwowym, uchwalił głosować za wnioskiem Suessa. Wytrwały mąż stanu, hr. Hohenwart natomiast, stara się pogodzić strony, a także klub ceskiśki mądrze sobie postąpił, gdy nie spieszył się z powzięciem uchwały, która w danej chwili mogła być tylko wymierzona albo przeciwko Kolu polskiemu, albo przeciwko rządowi.

W sprawach politycznych często więcej, niż zdolności krasomówcze i inne, znaczący fakt, t. j. sztuka milczenia i mówienia w chwili stosownej. Niestety były minister hr. Ryszard Belcredi widocznie nie posiada tego taktu. Gdyby go posiadał, nie byłby na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej najniepotrzebniej wystąpił z mową przeciwko Madziarom a to w sprawie owej niefor-

czy Mazuram na zwycięstwo, Szwedom na pogrobnę.

Pałac Kazanowski, klasztor i dzwonnica zdobyte. Sam Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, ukazuje się wśród krwawych tłumów przed pałacem na koniu.

— Kto nam przyszedł w sukurs z pałacem? — krzyczy, chcąc przekrzyknąć gwar i wycie ludzkie.

— Ten, który pałac zdobył! — mówi potężny mąż, ukazując się nagle przed wojewodą — ja!!!

— Jak waści zowią?

— Zagłoba.

— Wiwat Zagłoba! — ryczą tysiące gardzieli.

Lecz straszliwy Zagłoba ukazuje krzywcem zabrukaną szablą bramę.

— Nie dosyć na tem! — woła — tam! do bramy! Działaj ku muru i na bramę, a my naprzód! za mną!

Rozszalałe tłumy rzucają się w kierunku bramy, w tem — o cud! — ogień szwedzki zamiast się wzmacniać, słabnie.

Jednocześnie głos jakiś donośny rozlega się niespodzianie z wierchołka dzwonnicy:

— Pan Czarniecki już w mieście! Widzę nasze chorągwie!!

Ogień szwedzki słabnie coraz bardziej.

— Stój! stój! — komenderuje wojewoda.

Lecz tłumy go nie słyszą i biegają na oślep. W tem biała chorągiew ukazuje się na bramie Krakowskiej.

Istotnie Czarniecki przebiwszy dom Gdański, wpadł naksztalt huraganu do obrębów fortecy, a gdy pałac Danilowiczowski już był także zdobyty, gdy w chwilę później i litewskie znaki zabłyśły od strony św. Ducha na murach, uznał Wittemberg, że dalszy opór daremny!

Mogli wprawdzie Szwedzi bronić się jeszcze w wyniosłych domach Starego i Nowego Miasta, lecz i mieszczenie chwyciło już za broń; obrona musiałaby się skończyć na straszliwej rzezi Szwedów bez nadziei zwycięstwa.

Trębacze poczęli tedy trąbić na mu-

tunnej demonstracyi generała Jańskiego. Generał ten popełnił grubą błąd, drażniąc uczucia narodowe Madziarów i jatracząc zagrozone rany. Pomnik Hentziemu w Peszcie na Madziarach nie może sprawić innego wrażenia, aniżeli na nas ów ostawiony pomnik na placu Saskim w Warszawie, wystawiony dla „wiernych Rosyi“ wojowników r. 1831. To też cesarz Franciszek Józef, który swe posłannictwo jako koronowany król Węgier pojmuje bardzo poważnie i sumiennie, niezawodnie potępił niewczesny patryotyzm „austriacki“ generała Jańskiego, do którego można zastosoować przysłowie niemieckie: „Blinder Eifer schadet nur.“ Ale na cóż hr. Ryszard Belcredi, uważany jako jeden z przywódców prawicy w Izbie panów, wystąpił z mową, popierającą niedorzeczny postępek generała Jańskiego? Czyż nie mógł pozwolić któremuś z starych generałów, siedzących w Izbie panów, uczynić tę demonstracyę, jeżeli już ją uważano za konieczną? Czy przedewszystkiem miał prawo przemawiać niejako w imieniu prawicy, nie zapytawszy się, czy pewnie żadnego z parów polskich, czyż się na to zgadza? I czyż to należało uczynić właśnie w tej chwili, gdy interes monarchii wymaga, aby odnowienie ugody austriacko-węgierskiej przyszło do skutku jak najwcześniej? Hr. Belcredi, którego zresztą jako ministra ugodowego z r. 1865 wysoko cenimy, popełnił więc grubą błąd, a prasie centralistycznej dostarczył tylko wiele pożądanego pretekstu do denuncjowania autonomistów przed Węgrami.

NIEMCY.

* Berlin, 31 maja. Podwyższenie płacy oficerów z dochodów nowego podatku od wódki nie jest czemś wyśmienitym gazeciarzom, lecz szczerem życzeniem rządu. — „Berl. Pol. Nachr.“ radzą, aby do prawa zabezpieczającego przyszłość pozostałych po wojskowych wdów i sierot dołączyć tymczasowe przepisy przed uchwaleniem tych podwyższeń i żądają, aby od oficerów subalternów nie ściągano trzyprocentowych składek na wdowy i dzieci, dopóki to podwyższenie nie nastąpi.

W etacie dodatkowym, którego przedłożenie w parlamencie zapowiedziano, umieszczoną także będzie pozycya na budowę koszar w Alzacji i Lotaryngii. W Saarburgu budowa nowych koszar już się rozpoczęła.

Ministrowie pruscy spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zawiadomili urzędników stanu cywilnego, że przed zawarciem małżeństwa między poddanym węgierskim i poddaną pruską lub cudzoziemką należy zwrócić uwagę na nupturytety, iż według zapłaty rządu węgierskiego cywilne małżeństwo jest nieważne, jeśli po nim nie nastąpi ślub kościelny we Węgrzech.

Przyaresztowano w Wilhelmshaven literata Denninghoffa na ulicy w skutek rekwizycji. O powodach tego przytrzymania nie pewnego nie słycać; obiegają tylko domysły, że zostaje ono w związku ze sprawą Sarawaa i Prohla. Domysły te opierają się między innymi na tem, że Denninghoff już w zeszłym roku był wpłany w śledztwo o ogłoszenie pism sekretnych, w skutek czego str-

ach i wieść białemi chorągiewami. Widząc to komendanci polscy, wstrzymali szturm, poczem generał Loewenhaupt, w otoczeniu kilku pułkowników, wyjechał bramą Nowomiejską i popędził, co tchu, do króla.

Jan Kaźmirz miał już miasto w ręku, lecz dobry pan pragnął wstrzymać wylew krwi chrześcijańskiej, więc przystał na podawane Wittembergowi warunki. Miasto miało być oddane ze wszystkimi nagromadzonemi w niem łupami. Każdemu Szwedowi pozwolono było zabrać to tylko, co ze Szwecyi ze sobą przywiózł. Żołęga ze wszystkimi generałami i z bronią w ręku miała prawo wyjść z miasta, zabrawszy chorych i rannych, oraz damy szwedzkie, których kilkadziesiąt było w Warszawie. Polakom, którzy przy Szwedach jeszcze służyli, udzielono amnestyi, ze względu, że zapewne nie było już występujących się dobrowolnie. Wyłączony został jeden Bogusław Radziwiłł, na co Wittemberg zgodził się tem łatwiej, iż książę stał w tej chwili z Duglasem u Bugu.

Warunki podpisano; natychmiast wszystkie dzwony w kościołach poczęły głosić miastu i światu, że stolica przechodzi z rąk prawego monarchy. W godzinę później wysypało się mnóstwo co najbiedniejszego ludu z za wałów, szukać miłosierdzia i chleba w polskich obozach, wszystkim już bowiem, prócz Szwedom, brakło w mieście żywności. Król kazał dawać, co było można, sam zaś odjechał patrzeć na wyjście załogi szwedzkiej.

Stanał więc otoczony dostojnikami duchownymi i świeckimi, w asystencyi tak wspaniałej, iż oczy ludzkie emila. Wszystkie niemal dywizya, więc koronne pod hetmanami, wywizya Czarnieckiego, litewskie pod Sapieha i niezmiernie tłumy pospolitego ruszenia, wraz z czeladzią, zebrały się obok majestatu, bo wszyscy ciekawi byli widzieć tych Szwedów, z którymi przed kilku godzinami tak straszliwie i krwawo walczyli. Przy wszystkich bramach, od chwili podpisania ugody,

cił swą posadę w urzędzie marynarskim w Wilhelmshaven. Od tej pory był czynnym jako literat i dostarczał różnym większym dziennikom artykułów mówiących o różnych wydarzeniach w kołach marynarskich.

Trzy berlińskie stowarzyszenia robotnic: 1) stowarzyszenie obrony interesów robotnic, 2) stowarzyszenie robotnic berlińskich i 3) fachowe stowarzyszenie szwacek wyrabiających mantyle zostały tymczasowo zamknięte na mocy § 8 prawa z dnia 11 marca 1859, a to z powodu, że jako stowarzyszenia rzekomo polityczne przyjmowały do swego grona kobiety i utrzymywały stosunki z innymi stowarzyszeniami politycznymi. Prawomocność zakazu musi być, jak powszechnie wiadomo, stwierdzoną wyrokiem sądowym.

Trybunał rzeczy odrzucił na dzisiejszym posiedzeniu wniosek skazanych na karę w sprawie cmentarnej frankfurckiej.

Stowarzyszenie południowo-niemieckich fabrykantów likierów i gorzelników zebrało się dnia 26 b. m. w Frankfurtu n. M. i oświadczyło się stanowczo przeciw nowemu projektowi podatkowemu.

Czeladnicy mularscy zebraли się dnia 25 b. m. w Elberfeldzie i uchwalili bezrobocie wszystkim głosami przeciw 10, ponieważ pryncypałow na ich żądania wyższej zapłaty odmowną dali odpowiedź.

Kancelerz ks. Bismarck zamierza podobno i w tym roku udać się na kuracyę do zdrojowisk w Kissingen.

Minister Puttkamer wyjechał w sobotę do Ems w celu pokrzepienia sił.

Hr. Herbert Bismarck nie został mianowany członkiem rady związkowej w miejsce hr. Hatzfeldta; opróżnioną posadę zajął podsekretarz stanu hr. Berchem. Hr. Bismarck będzie się przeto starał o mandat poselski w Lauenburgu.

Dr. Jannasch, przewodnik niemieckiej wyprawy handlowej, która przy próbie wyładowania na brzegu marokańskim smutny przez to wzięła koniec, że się łódź przez parowiec wysłana rozbiła a załoga przez Kabyłów wzięta została do niewoli, aż nareszcie po dłuższych korowodach na wolność ją wypuszczono, przybył w tych dniach do Berlina i będzie miał dnia 4 czerwca o swych przygodach odczyt na posiedzeniu centralnego „Stowarzyszenia jeografi handlowej i popierania niemieckich interesów za granicą“.

Adres dziękczynny nadreńsko-westfalskiego stowarzyszenia filologów, przesłany kancelarzowi jako wyraz wdzięczności za przekazanie funduszu „Schönhausen“ na rzecz nauczycieli wyższych zakładów naukowych, wyszedł z łona zarządu bez zapytania się członków stowarzyszenia. Ci dowiedzieli się o jego wysłaniu dopiero z gazet i wcale nie są zbudowani tem samowolnym postąpieniem.

Zakazaniem zostało zapowiedziane na niedzielę zgromadzenie pomocników drukarskich, jako też Publiczne zebranie robotnic, które się miało odbyć w piątek i na którym miano mówić o sprawie wychowania.

Zmarły we Fryburgu dr.

stali komisarze polscy; powierzono im zbadanie, czy Szwedzi jakowych łupów nie wywożą. Osobna komisya zajęta była przejmowaniem łupów w samem mieście.

Ukazała się więc naprzód jazda, której było niewiele, zwłaszcza, że wyłączone od prawa wyjścia bogusławową; za nią szła artylerya polowa z lekkimi działami, ciężkie bowiem miały być wydane Polakom. Szli tedy żołnierze obok dział z zapalonymi lontami. Nad nimi chwiały się rozwinięte chorągwie, które przed królem polskim, niedawno tułaczem, na znak czci zniżano. Artylerzyści postępowali hardo, patrząc wprost w oczy polskiemu rycerstwu, jak gdyby chcieli mówić: „Spotkamy się jeszcze!“ — a Polacy podziwiali ich butną postawę i nieugięty nieszczęściem animusz. Zaczęli ukazywać się wozy z oficerami i rannymi. W naczelnym leżał Benedykt Oxenstierna, kanclerz, przed którym król kazał broń prezentować piechocie, chcąc okazać, że nawet w nieprzyjacieli cnotę uszanować umie.

Potem przy ogłósie bębnow i także z rozpuszczonemi chorągiewami szły czworoboki nieporównanej piechoty szwedzkiej, podobne, wedle wyrażenia Supankazego, do chodzących zamków. Za nimi ukazał się świetny orszak rajtary, przybranej w blachy od stóp do głów, z błękitną chorągwią, na której złoty lew był wyszyty. Rajtarowie ci otaczali sztab główny. Na ich widok poszedł szmer przez tłumy:

— Wittemberg jedzie! Wittemberg!

Jakoż jechał sam feldmarszałek, a przy nim Wrangiel młodszy, Horn, Ersten, Loewenhaupt, Forcell. Oczy polskich rycerzy zwróciły się z chciwością w ich stronę, a zwłaszcza na twarz Wittemberga. Lecz oblicze jego nie zwiastowało tak straszliwego wojownika, jakim był w samej istocie. Była to twarz stara, blada, wyniszczonea przez chorobę. Rysy miał ostre, nad ustami nosił rzadki i mały wąs, zadarty w końcach ku górze. Zaciśnięte usta i spiczasty, długi nos,

Michelis urodził się w r. 1815 w Monasterze, został 1849 prof. teologii i historii w seminarium w Paderbornie, w roku 1854 dyrektorem konwiktu teologów w Monasterze, ale poróżniwszy się z Biskupem, złożył urząd. Objąwszy potem probostwo, powołany został w roku 1864 na katedrę filozofii w liceum Hosianum w Brunsherde. W roku 1866—67 był posłem w sejmie. Jako przeciwnik nieomylności uległ ekskomunice. Od roku 1871 należał do najzagorzalszych starokatolików.

O prawie pracy.

Napisał
Ludwik Żychliński.

(Ciąg dalszy.)
V.

Jeśli postęp społeczno-ekonomiczny nie idzie w parze z rozwojem prawa, cierpi społeczeństwo. Duch, który przewodniczy rozwojowi prawa, pcha do wyzwania coraz szerszego, indywidualu z uwięzi norm niedomagających, aby potrafiły zbliżyć się coraz bardziej do wolności i równości; tenże sam duch przewodniczy i postępowi ekonomicznemu. Jasnym jest — dalej — że tamowanie wolności z ramienia prawa, tamuje w równej mierze siły poszczególne ekonomiczne i przeskądza ich ruchowi.

Potwierdzi to rzut oka na historję, a zarazem uwidoczni się fakt, że wolność zupełna nigdy nie istniała jako stan, że istnieje tylko wyzwalamie się stopniowe; uwidoczni się, że nie w początku historii szukać trzeba samodzielności indywidualu, ale w przyszłości, uwidoczni się także, że gospodarka komunistyczna nie jest dziś możliwa, ani będzie możliwa jutro, gdyż znamionuje cofnięcie się radykalne w czasy rządów pierwotnych społecznych. Zarazem odsłoni się nam punkt, w którym niedomaga prawo dzisiejsze.

Początki uspołecznienia zakryte są bezpośrednio przed oczyma historii, wszelako zachowały się n. p. pomniki starego prawa rzymskiego, oraz zabytki rządów w Indjach, które wskazują na zarysy porządku pierwotnego. Źródła te wykażą, że łączność społeczna pierwotną tworzyła familia i pochodzenie wspólne, że więc stawało się ściśle prawo pierwotne do danych przyrodzonych, nie wnosząc się nad nie. — Pojęciem centralnem pierwotnego prawa była władza naczelnika familii, którą przechowało było jeszcze prawo rzymskie XII tablic.

Nie możemy wchodzić w bliższe szczegóły. Dość gdy uprzytomnimy, że władza rzymskiego ojca familii była bezwarunkowa, tak nad majątkiem i niewolnikami, jak nad żoną i dziećmi, że była charakteru prywatnego i publicznego i decydowała o życiu i śmierci. Z wyjątkiem ojców rodziny, byli indywidualu niesamodzielnymi, czyli raczej nie było indywidualu, tylko zarodki ich prawne. Najstarszy mężczyzna ascentent był panem nad krewnymi i ich majątkiem, a prawa krewnych z linii pobocznych opierały się na łączności, utworzonej przez władzę ojcowską wspólnego przodka rodu. Kto wystąpił z pod władzy ojcowskiej, wystąpił z familii. Z drugiej znów strony

nadawały mu pozór starego i drapieżnego skąpca. Przybrany w czarny aksamit i w czarny kapelus na głowie, wyglądał raczej na uczonego astrologa, lub na medyka i tylko złoty łańcuch na szyi, oraz brylantowa gwiazda na piersiach i buława feldmarszałkowska w ręku, zdradzały jego wysoką hetmańską szarżę.

Jadąc, rzucał niespokojnie oczyma na króla, na sztab królewski, na stojące w szuku chorągwie, poczem wzrok jego ogarniał niezmiernie tłumy pospolitego ruszenia i ironiczny śmiech ukazywał mu się na bladych wargach.

A w tych tłumach szmer rosł coraz bardziej i słowo: „Wittemberg! Wittemberg!“ było na wszystkich ustach.

Po chwili szmer zmienił się w pomruk głuchy, ale groźny, jak pomruk morza przed burzą. Od chwili do chwili cichł; a wówczas hen w dali, w ostatnich szeregach słycać było jakiś głos perorujący. Temu głosowi odpowiadały inne, odpowiadało ich coraz więcej, rozlegały się coraz silniej, rozbiegały się coraz szerzej, jakby jakieś echa złowrogie. Przysiągłoby, że burza idzie z odali, że wybuchnie z całą siłą.

Dostojnicy stropili się i poczęli niespokojnie spoglądać na króla.

— Co to jest? co to znaczy? — pytał Jan Kaźmirz.

W tem pomruk przeszedł w huk tak straszny, jakby grzmoty poczęły w niebie walczyć ze sobą. Niezmiernie tłumy pospolitego ruszenia poruszyły się gwałtownie, zupełnie, jak łan zboża, gdy huragan zawadzi o niego swem olbrzymiem skrzydłem. Nagle kilkadziesiąt tysięcy szabel zabłysło w słońcu.

— Co to jest? Co to znaczy? — spytał powtórnie król.

Nikt nie umiał mu odpowiedzieć.

W tem Wołodjowski, stojący w pobliżu przy panu Sapiezie, zakrzyknął:

— To pan Zagłoba!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(275)

POTOP
PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 124.)

Szwedów, broniących się z rozpaczą w kościele, strach zdjął, gdy nagle cała boczna ściana trząsła się zaczęła. Na tych, którzy siedzieli w oknach, przy strzelnicach powycinanych w murze, na załomach wewnętrznych gzymsów, przy gołębiach otworach, przez które strzelali do oblegających, jęły się spływać cegły, gruz, wapno. Straszliwa kurzawa wstała w domu Bożym i pomieszana z dymem, jęła dławić spracowanych ludzi. Czek czeleka nie mógł dojrzeć w ciemności, okrzyki: „dusim się! dusim się!“ powiększyły jeszcze przerażenie. A tu kościół chwiał się, trząsk muru, spadanie cegieł, łoskot kul wpadających przez okna, dźwięk ołowianych krat, lecących na podłogę, żar, wyziewy ludzkie, zmieniają przybytek Boży w piekło ziemskie. Przerażeni żołnierze odbiegają bramy, okien, strzelnic. Popłoch zmienia się w szal. Znow przeżrali głębie głosy wołają: „dusim się! powietrza! wody!“ Nagle setki gardzieli poczynają ryczeć:

— Białą chorągiew! białą chorągiew! Komenderujący Erskin chwytą za nią własną ręką, aby ją wywieść na zewnątrz, w tem brama pęka, lawa szturmujących wpada na kształt lawicy szatanów i nastaje rzeź. Cisza nagle czyni się w kościele, słycać tylko zwierzęce sapanie walczących, grzgrzyt żelaza o kości, o kamienia posadzkę, jęki, chlupotanie krwi, czasem głos jakiś, w którym nie masz nic ludzkiego, krzyknie: „pardon! pardon!“ Po godzinie walki dzwon na dzwonnicy poczyną łuczyć i hu-

mogła się powiększać sztucznie familia przez adopcję, a to dla tego właśnie, że uważana była za instytucję prawną. Również zwiększyć się mogły rodziny, a to na mocy fikcji prawnej, że pochodzenie jest wspólne i że wspólne są obrzędy religijne, (sacra).

Znamiennym charakterystycznym tego prawa jest istnienie konieczne niewoli. Gdy wojna dostarczała jeńców, musiano ich umieszczać w familiach, t. j. poddawać pod władzę obsołutną naczelników poszczególnych familii. Za przestępstwa odpowiadał nieprzestępca, ale jego familia, a że familia nie umierała, nie było końca smet familijnych. Panować więc musiało w stosunkach tych starych gospodarstwo rodowe. Ważnych w tej mierze danych dostarczają nam dwa badacze angielscy stósunków indyjskich. — Otóż gminy tameczne urządzone są dziś jeszcze po patryarchalnym i składają się z samych współwłaścicieli, a urządzenie to odnosi się do najdawniejszych czasów, do jakich sięgają badania panów Maine i Elphinstone. Własność indywidualna stacza się tam zawsze w wspólną. Syn nabiera prawa zaraz po urodzeniu, do majątku ojca, a gdy dorosnie, może zażądać nawet podziału majątku familijnego; faktycznie jednak rzadko przychodzi do działów i własność zostaje niepodzieloną przez kilka pokoleń, chociaż członek każdego pokolenia ma prawo do swjej części. Majątek ten wspólny familijny administruje zwykle najstarszy z agnatów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie członków Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rękodzielników w Poznaniu.

Czternaste lat istniejące w mieście naszym Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników odbyło pierwsze walne zebranie w niedzielę dnia 23 kwietnia r. b. po uzyskaniu potwierdzeniu przez król. rząd. Majątek dawniejszego Towarzystwa wynoszący 5591,16 marek został mocą uchwał walnych zebranych członków podzielony tak, że Towarzystwo dalsze swoje istnienie rozpoczęło bez żadnego funduszu zapasowego. Zebranie z nader mierną liczbą członków się składające, zagał obecny przewodniczący, p. dr. Jarnatowski, jeden z najczynniejszych członków od samego założenia Towarzystwa, a któremu poniekąd Towarzystwo zawdzięcza obecny wzrost i istnienie oświadczeniem, że sprawozdanie skarbowe, które przedłoży, obejmuje okres 9-cio-miesięczny t. j. od 1 kwietnia do 31 grudnia r. b., a to mocą rozporządzenia ministerjalnego, któremu także zarząd obowiązany był takowe przedłożyć. Sprawozdanie to brzmiało, że było dochodu z wstępnego 74,25 marek, ze składek tygodniowych 3015,69 marek, nadzw. dochodu 13,75 marek, razem 3103,69 marek; wyplacono choremu za 1529 dni choroby 2268,55 marek, za lekarstwa 101,86 marek, kosztu organizacyjne, administracyjnego i lekarza kosztowały 655,78 marek, razem rozchodu było 3026,29 marek, pozostało nadwyżki dochodu 77,40 marek. Członków liczyło Stowarzyszenie przy zawiązaniu 202, w ciągu 9 miesięcy przybyło 99, wystąpiło 29, tak że 31 grudnia 1885 r. było członków 282.

Przypadków choroby było 84, rozłożonych na dni 1529. Sprawozdanie to kasowe zrewidowała poprzednio komisja rewizyjna i na wniosek tejże udzielono zarządowi pokwitowania z podziękowaniem.

Następnie uznano za potrzebne poczynić niektóre zmiany w Ustawie Towarzystwa i polecono wnieść:

- 1) o utworzenie IV klasy opłaty w składkach, tak że należący do tej klasy członek pobierałby w czasie choroby 3 marki tygodniowo,
- 2) o zniesienie opłaty wstępnego dla tych, którzy występując z inną klasą bezpośrednio do kasy naszej wstępują,
- 3) o pozwolenie wypłacania wsparcia w czasie choroby także za niedzielę,
- 4) o pozwolenie wypłacania za pierwsze trzy dni choroby tym chorem, którzy już cztery dni chorowali, i polecono zarządowi sprawami temi się zająć.

Po załatwieniu kilku bieżących spraw mniejszego znaczenia przewodniczący posiedzenie rozwiązał.

Po témże W. zebraniu obecni członkowie wyrazili życzenie utworzenia Koła towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu, ażeby się wspólnie pomogli, poczyć i zabawić, i w tym celu wybrano 7 członków, którym polecono myśleć tego życzenia wypracować ustawę. Ustawa ta jest już opracowana, a przedłożenie jej ma nastąpić na Walnem zebraniu, odbyć się mającym dnia 6 czerwca r. b. wieczorem o godzinie 6, w lokalu p. Knolla, przy Starym Rynku. Bardzo pożądanym byłoby, o co usilnie proszę szanowni, ażeby się szanowni Członkowie Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rękodzielników jak najliczniej na toż zebranie zgromadzić zechcieli, bo będzie tam także mowa o urządzeniu w tym roku wspólnej la-towej zabawy, która zawsze wielkim udziałem i członków i publiczności się cieszyła. (Zyczymy pomyślnego rozwoju w dalszym istnieniu.)

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 1 czerwca.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał do-zórę wzięcia Wojciechowi Rudnickiemu w Pucku medal ratunkowy na wstążce.

*** Najprz. nasz Arcypasterz** ks. Juliusz Dinder opuścił w dniu dzisiejszym Wrocław i udał się do Berlina, gdzie zabawi aż do poniedziałku. W dniu tym przyjedzie w ścisłym incognito do Poznania — aby nazajutrz we wtorek, dnia 8 odbyć uroczysty ingres do swjej archikatedry.

*** W dyplomie doktorskim**, przesłanym Najprzew. ks. Arcybiskupowi naszemu, powiedziano pomiędzy innemi te słowa:

Virum, qui munere praepositi in pa-roecia Regiomontana alisque muneribus ecclesiasticis in rebus tam adversis quam prosperis summa prudentia ac vigilantia functus optimeque de ecclesia catholica meritis cum ardentissimo zelo in cura animarum exercitanda tum animi candore morumque amabilitate atque summa erga nationem Polonorum fidei catholicae fidelissimum benevolentiam semper ita eminuit, ut qui ad sedem archiepiscopalem provinciae Posnaniensis vocaretur dignissimus a summo pontifice electus sit.

*** Kolonia wakacyjna.** „Czas w szy-bkim biegu upływa“ — zaczyna się miesiąc czerwiec, pod koniec którego około 200 słabych i potrzebujących wychienienia dzieci poznańskich tak samo jak lat po-przednich ma wyjechać na wieś na wakacje.

Dotychczas zapewnione jest dopiero miejsce dla 37 — liczba, jak każdy przy-zna, bardzo skromna i zaledwie w 1/3 po-trzebom naszym odpowiadająca.

Odzywamy się przeto do szanownych

Czytelników, a mianowicie do czcigodnych Pań i do Duchowieństwa naszego, aby wszyscy miłośnicy dzieł i dobrodziej- ludu polskiego zechcieli na ten czas wakacyjny przyjąć do domów swoich jedno lub drugie słabe dziecko poznańskie.

Pan Jezus, który nam powiedział, że, „co uczynimy jednemu z tych maluczkich, Jemu uczynimy“, stokrotnie nagrodzi to dzieło miłosierdzia, które z dobrodziej- stwem fizycznym łączy dobrodziejstwo moralne.

Ziarno polskiego słowa i polskiego zwyczaju rzucone na żyzną glebę dziecię- cego serca, wyda kiedyś obfity owoc na pożytek jednostki i jej otoczenia.

Będziemy z upragnieniem oczekiwali zgłoszeń tych zacnych rodaków, którzy pomnożą szereg dobrodziejów dzieł i polski — i mamy nadzieję, że się w tém oczekiwaniu nie zawiedziemy.

Imiona tych dobrodziejów zapisze się nie tylko w łamach pism naszych, ale i w sercach wdzięcznego społeczeństwa, a a między Poznaniem i prowincją ścięnią się przez to węzły serdecznej wzajem- ności.

*** Na nagrobek dla ś. p. ks. Pawła Kan- torskigo.** Z przeniesienia 56 marek. Ks. Pasikowski z Gniezna 3 marki. J. A. B. 3 marki. — Razem 62 marek.

*** Na odbudowanie i wyposażenie kościoła w Izdebnie pod Rogowem:** Z przeniesienia 373,50 marek. Ks. Gr. z Miłosławia 10 marek. — Razem 383,50 marek.

*** Na odbudowanie kościoła w Szaradowie.** Z przeniesienia 665,29 marek. Ks. Gr. z Miłosławia 10 marek. Z parafii Ujścię 70 marek. Ks. Stojanowski z Korytów pod Ko- żmieniem z parafią 27,70 marek. — Razem 772,99 marek.

*** Wystawa obrazów p. Stan. Daczyńskiego** otwartą będzie jeszcze w czwartek dnia 3 b. m. od godziny 12 do 6. Wstęp dla dorosłych 10 fen., dla dzieci 5 fen.

*** W miejsce p. Dalkowskiego** ma być powołany, jak pisze „Posener Tageblatt“, na- uczyciel Schmalek ze Śmigla. Widocznie p. Schmalek jest Polakiem, bo „Posener Tage- blatt“ dedaje, że na drugą posadę ma być po- wołany Niemiec.

*** Z Bractwa strzeleckiego.** Zwyczajne walne zebranie Bractwa strzeleckiego odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu w Strzel- nicy na Miasteczku. Pierwszy przewodniczący Bractwa, p. Specht, fabrykant broni, za- gał zebranie, na którym z ramienia magistra- tu w myśl ustaw był delegat w osobie radcy p. R. m. p. a.

Następnie zabrał głos drugi przewodni- czący, p. Teodor Kaufmann, kupiec i właściciel składu bielizny pod firmą A. Kaufmann. W przemówieniu swém zwrócił p. Kaufmann uwagę zebranych na ważność obrad, poczem po odczytaniu sprawozdania kasowego za rok ubiegły udzielono skarbniko- wi pokwitowania.

Pan Cegielski stawił przy tej sposo- bności wniosek, aby zarząd przedkładał wal- nemu zebraniu corocznie budżet szczegółowy na rok przyszły, aby zebranie mogło wziąć pod rozwagę projekt etatu i w danym razie żądać podwyższenia lub skreślenia pozycji. Walne zebranie przez głosowanie wniosek ten przyjęło.

Licząc się na to zebranie stawili człon- kowie, bo było ich przeszło 150, a między tymi przeszło 100 Polaków. Mimo tak zna- czną przewagę okazali Polacy wiele wzglę- dów dla członków Niemców, gdy przyszło do wybierania ósmu członków Rady nadzorczej; wybrali bowiem sześciu Polaków i dwóch Niemców.

Z Polaków weszli do Rady nadzorczej p. Albin Andruszewski, p. Franciszek Gruszczyński, piwowar; p. Jó- zef Miśkiewicz, restaurator; p. Pa- czkowski, wspólnik firmy dr. Romana Maya; p. Michał Wieckowski, kn- piec i p. Woliński, rzecznik. Z Niem- ców wybrano pp. Menzla, rzeźnika i Be- nedixa, dekarza.

Skończył się także peryod urzędowania kapitała oddziału w ubiorze cywilnym, hote- listy p. Mylusa. W miejsce ustępującego wy- brano p. Tomasza Felerowicza, wła- ściciela składu garderoby (firma M. Felerowicz).

P. Vellmer, organista gminy reformowanej, był od przeszło dwudziestu lat skarbnikiem Bractwa strzeleckiego. W miejsce jego wy- brano wczoraj p. Józefa Witkowskie- go, wspólnika firmy J. i A. Witkowskich (skład garderoby męskiej).

Po wyczerpaniu porządku dziennego od- czytał p. Kotowski protokół, który rite przez uczestników zebrania podpisanym został.

Załączny jeszcze należy, że poruszono po za porządkiem obrad kilka ważnych spraw, i tak n. p. polecono zarządowi wyrestaurowa- nie sali, aby można w niej urządzać zabawy. Zarząd zajmie się tym projektem. Nadto ma zarząd przedstawić król. rejencji, aby posta- rala się o wybudowanie drogi z miasta na Miasteczko; obecnie bowiem droga ta jest tak złą, że niekiedy, zwłaszcza w porze słotnej, wcale nią iść niepodobna. Jest to w całym znaczeniu tego wyrazu najgorsza droga polowa.

*** Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro w środę dnia 2 czerwca 1886 r. o go- dzinie 4 po południu.

*** Pewna fabryka** czekolady i cukrów z Kolonii przysłała do Poznania wojażerów, którzy zamiast towar swój polecać, bawią się w lokalach publicznych w zachwalanie poli- tyki antypolskiej. Jeden z Niemców tutej- szych, kupiec, widział się w obec postępowania tego pana zniewolonym wystąpić w obro- nie swych współobywateli Polaków. — Mo- żeby się odnośna fabryka wystarała o za- stępców posiadających cokolwiek więcej taktu.

*** Na wczorajszym zebraniu** sekcijném stowarzyszeń gorzelniczych, sekcyja poznańska, wybrano do sformułowania petycji do parla- mentu, w myśl uchwalonych rezolucji, które na inném miejscu podajemy, pp. Tiedemanna z Kreska, sędziego Łyskowskiego i Naumanna z Mikuszewa, a do komisji, ma- jącej się zająć ograniczeniem wyrobu okowity, pp. Hoffmayera ze Złotnika, Bernutha z Bo- rowa, bar. Massenbacha z Pniew, dr. Szul- drzyńskiego z Lubasza i Treskowa z Wierzniki.

*** Jaraczewo.** W niedzielę dnia 6 czerwca odbędzie tutejsze Towarzystwo Przemysłowe swą doroczną przechadzkę do boru na „zabawie“ gdzie oprócz tańców, strzelania do tarczy itp. odegrany będzie koncert przez orkiestrę zamó- wioną przez Towarzystwo. Na zabawę tę za- prasza najuprzejmiej Zarząd.

NB. Osobnych zaproszeń nie wysła się.

*** Sroda.** Wieś ryerska Chudziec, należąca do pani J. Białkowskiej, ma być w dniu 10 lipca r. b. na subaście sprzedana.

*** Sroda.** Landrat powiatu średzkiego, dr. Tschuschke, ogłasza w „Tygodniku Powiato- wym“, że z pozwoleniem ministra mieszkać będzie w Gwizdowie, biuro natomiast pozos- tanie w Srodzie. Co wtorek i piątek przy- będzie landrat do Srody, gdzie będzie można z nim osobiście się porozumieć. Tymczasowo wyznaczoną została w tym celu także sobota.

*** Pleszew.** Położone w powiecie pleszew- skim dobra ryerskie Borucin, obejmujące 290 hekt. arealn, nabył od p. Antoniego Za- krzewskiego p. Szafarkiewicz.

*** Gniezno.** W niedzielę dnia 6 czerwca r. b. urządza Towarzystwo Przemysłowców i Rzemieślników Katolików (stare) w Gnieźnie „zabawę latową“ w Jelonku na którą członkowie jaknajliczniej gości wprowadzić mo- gą. Wymarsz z lokalu Towarzystwa (cukier- nia p. B. Logi) po południu o godz. 2.

*** Gniezno.** Nauka w pierwszych dwóch klasach w szkołach katolickiej i żydowskiej, w czwartej klasie pensyi żeńskiej oraz w kwar- cie i kwincie gimnazjalnej, zamkniętych od kilku tygodni z powodu grasujących pomiędzy uczniami żarń, rozpoczęła się na nowo. Inne klasy pozostają jeszcze aż do końca wakacyi świątecznych zamknięte.

*** Rawicz.** Z 56 nauczycieli, którzy się do powtórnego egzaminu stawili, otrzymało tylko 38 świadectwo uprawniające ich do de- finitywnego objęcia posady. Egzaminowi prze- wodniczył prowincjonalny radca szkolny Lucke, w asystencji radcy szkolnego Braxatora.

*** Natan Hirschfeld** z Torunia, bankier żydowski, naczelnik kredytowego zakładu czyli po prostu bankier, któremu powierzono około 500,000 m. i który powierzono sobie pieni- dze sryksawo — został skazany w Toru- niu na 4 1/2 roku cuchtaubau, a kilku jego kompanionów na 4 tygodnie lub 1 tydzień więzienia. Prokurator w surowych wyrazach smagał tego fałszerza weksli, który setki ro- dzin rzemieślników, wdów i sierot do żebrac- twa doprowadził.

*** Echo muzyczne,** które przed kilku ty- godniami podało wizerunek genialnego dziecka, dziewięcioletniego Józia Hofmana z Warsza- wy, wysłanego teraz na studia muzyczne za granicę, umieściło w dodatku muzycznym, do- łączonym do ostatniego numeru romans mło- dzieżnego pianisty, odegrany przez niego na przedodjeżdżym koncercie, który jak najpie- kniejsze rokuje nadzieję co do jego kompozy- torskiego talentu. Faktura i cały nastrój tej kompozycji dowodzi wprawdzie, że ideałem młodego pianisty jest Schumann i neoroman- tizm niemiecki, ale i Chopin w płodach swych lat dziecięcych nie był jeszcze tém, czém się później okazał w całej pełni rozwoju swego geniuszu.

*** „Roma“** pisze, że baron Kendl czynił u hr. Robilant przedstawienia dotyczące po- bytu Kraszewskiego w S. Remo i rzeczy, że słynny autor wydalonym zostanie z Włoch. Sfery dworskie w Berlinie są podobno mocno zagniewane na księżnę Falconieri, która przez księcia Fryderyka Leopolda starała się o wy- puszczenie Kraszewskiego i za jego powrót zaręczyła.

† Jan Dobrzański, były redaktor „Gazety Narodowej“ i dyrektor teatru lwowskiego, umarł przedwczoraj rano po długich cierpie- niach we Lwowie. Był to człowiek niezwykle czynny i ruchliwy — a ktokolwiek pisać będzie historią Galicji z ostatnich lat 40, ten nie będzie mógł pominąć jego osoby, bo nie było sprawy publicznej, w którejby udziału nie brał. R. i p.

*** Analfabeci.** „Osoba nie znająca języka, w którym czynność ma być spisana, uważa się jako czytać nie umiejąca lub nie mogąca.“

Tak brzmi § 179 Powszechnego prawa krajowego, Cz. I, Tyt. 5, a w związku z tym przepisem jest § 172 ibidem, stanowią- cy, że:

„osoby czytać i pisać nie umiejące lub z jakiego powodu pisać nie mogące, chcąc zawrzeć kontrakt, winny to uczynić przed sądem, lub przed notaryuszem.“

Sądy wyższe niejednokrotnie są zniewolo- ne zajmować się tą kwestyą, ważną także w naszych stósunkach, gdzie nieraz ludzie, nie znający języka niemieckiego, zawierają kon- trakty prywatne (nie przed sądem ani przed notaryuszem), a potem, gdy mu przychodzi dotrzymać tych zobowiązań, nie rozumianych przy zawieraniu ugody, na znaczne narażają się straty.

Nie bez interesu mogą być przeto wyroki, jakie najwyższe władze sądowe w tym wzglę- dzie wydały. Zwalazcza dwa z nich zasługują na uwagę: wydany przez najwyższy trybunał handlowy z dnia 3 października 1873 r., a drugi najświeższej daty, z dnia 10 lutego 1886 r., wydany przez trybunał reszcy.

Trybunał handlowy tak wywodzi:

„Kto nie umie ani pisać ani czytać w języku, w którym czynność ma być spi-

sana, tego uważać należy jako analfa- betę i jako nie znającego języka, w którym czynność ma być spisana. Taka zatem osoba tylko przed sędzią lub przed notaryuszem może zawierać umo- wy, mogące ją prawnie zobowiązywać.“

§ 24 pruskiej Ordynacyi notaryalnej prze- pisuje środki ostrożności, jakie notaryusz za- chować winien, mając przed sobą osobę nie znającą języka, w którym czynność ma być spisana. Ze względu na ten § 24 Ordyna- cyi notaryalnej orzekł trybunał reszcy, że sta- wiający do kontraktu powinien o tyle znać język niemiecki, w którym czynność ma być spisa- ną, aby mógł dokładnie zrozumi- eć treść czynności i jasno ją opowiedzieć. Mniejsza niż ta znajomość języka niemieckiego, zrozumienie niektórych tylko wyrazów lub wyrażeń, nie mogą wy- starczyć zamiarom prawa, przechodziłoby to jednak granice wymagań prawodawczych, gdyby żądano zupełnego opanowania języka, w którym nawet Niemiec z pochodzenia nieraz niedomagał. Pozostawionem jest w danym razie decyzji sędziemu, czy strona kontraktu- jąca zna w tym stopniu język niemiecki.

Takiej znajomości języka niemieckiego wy- maga sąd reszcy od kontrahentów stawających przed notaryuszem. Tych samych warunków, co najmniej, żądać należy przy zawieraniu punktacyi lub kontraktów pry- watnie zawartych, a nieraz obliczo- nych na wyzyskiwanie nieobeznanych z prawem Polaków.

*** Cholera.** Od niedzieli do poniedziałku południa zachorowało w Wenecyi 32 osób, zmarło 12; w Bari zachorowała 1 osoba, zmarła 2. — W ciągu następnej doby zachorowało w Wenecyi 30 osób, zmarło 19; w Bari zmarła 1 osoba.

*** Wybuch Etny.** Strumień lawy oddalo- ny jest od Nicolosi tylko na 405 metrów. Mieszkańcy opuścili miasto. Dojścia zamknęło wojsko.

*** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 2go czerwca św. Marcelego i Piotra mm.

Wschód słońca o godz. 3 minut 44. Za- chód o godzinie 8 minut 11.

TELEGRAMY.

London, 31 maja, w nocy. Gład- stone oświadczył, że nie będzie odpły- forsował billu o zakupnie ziemi w Irlan- dyi, dopóki parlament nie podejmie na- powrót obrad na sesyi jesienniej nad bi- lem administracyjnym (home-rule).

Na dzisiejszym mityngu radykalnym, w którym wzięło udział 52 zwolenników Chamberlaina, postanowiono 45 głosami wystąpić przeciw bilowi home-rule. W ko- łach parlamentarnych sądzą, że rząd po- niesie wskutek tego klęskę i że prawie pewnem jest rozwiązanie parlamentu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Ziemiańska** wyszedł nr. 22 i zawiera: Życie chemy! — O rejestrowości leśnej, J. Lukomski (dokończenie). — Odpowiedzi doty- czące choroby cięt, J. St. — Pagowski. — Łazarz Krauze. — Korespondencya rolnicza: „Sześciokonnny motor wietrzny“, Kaźmirz Wol- niewicz. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogło- szenia. — W Dodatku: Nowy projekt do pra- wa o opodatkowaniu spirytusu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 31 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Pani Przybyszewska z siostrą z Głizwa, Lutosławski z Halli, Schwarzer z Berlina, Krajewicz ze Sremu, Krzyżniński z Pogo- rzeli, Hemer z familią z Frankfurtu nad Odrą, Kobylński z Szamotuł, Gärtner ze Stolpe, Schwing z Wrocławia, Sperl z Bydgoszczy, Hampel z Krakowa, Bartlic z Tarnowa, Hay z Bukaresztu, panna Kuschke z Jandorfu, Zenkeler z Dona- borza.

(Nadesłano).

Pan Spiegel z Rychtalu (Reichthal) na Szlą- sku, katolik, Polak zbudował organy w nowym ko- ściele katolickim w Orłowie pod Inowrocławiem za ogólną cenę 1564 mk. łącznie z wszelkimi wy- datkami. Struktura tych organ bardzo złożona, głosy melodyjne i miłe, silne i uczucie duchowe podnoszące, uznane zostały w obec znawców szano- wanych naszych proboszczów mianowicie przez odbierającego WX. Matuszewskiego z Gniewkowa, znakomitego znawcę organ za doskonałe i tak- tanie, iż pana organistrza Spiegla każdemu ko- ściołowi sumiennie polecić wypadało.

Orłowo, dnia 25 maja 1886. (2380)

Dozór kościoła katolickiego.

M. Zieliński przewodniczący.

Telegram giełdowy

Berlin, 1 czerwca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszenska słabo.	Berlin, 31 maja 1886.
czerwiec-lipiec 147,—	
wrzesień-paźdź. 152,50	
Żyto słabo.	
czerwiec-lipiec 133,25	Consol. 4% 105,25
lipiec-sierpień 133,50	Pozn. 4% listy z. 101,25
wrzesień-paźdź. 135,—	Pozn. 3 1/2% list. z. 100,30
Olj rzep. słabo.	Pozn. listy rent. 104,—
czerwiec 42,20	Anstr. banknoty 161,10
wrzesień-paźdź. 43,10	Anstr. renta srebr. 68,75
Okowita słabo.	Ros. banknoty 199,35
w miejscu 37,10	Ros. consol. 1871 100,—
czerwiec-lipiec 37,20	Ros. listy zast. 101,10
lipiec-sierpień 38,—	Pol. 5% listy zast. 62,30
sierpień-wrzesień 39,—	Pol. likw. l. zast. 56,75
wrzesień-paźdź. 39,70	Weg. 4% renta zł. 84,50
paźdź-listopad 40,—	Anstr. akcyje kr. 45,—
Owies	Anstr. franc. kol. 381,50
czerwiec-lipiec 126,75	Lombardy 194,—
Wyp.-złota wsp. 11,450	Uspesob. stałe.
Wyp.-oko. kw. 750,000	

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ

Berlin, 31 maja. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrektora). Na sprzedaż 3096 sztuk bydła rogatego, 7398 sztuk trzody chlewnej. 1783 cieląt, 14,313 skopów. — Bydło rogate. Interes poszedł o wiele szybciej niż przed tygodniem i dwoma tygodniami. Ceny doszły znowu normalnej wysokości, sprzedano też prawie wszystko. Płacono za gatunek I 49—51 mrk., za gatunek II 44—48 mrk., za gatunek III 37—42 mrk., za gatunek IV 30—35 mrk. — Trzoda chlewna. W targowisku krajowej handlu był także przy odpowiednim eksporcie ożywiony i sprzedano też wszystko przy wzroście cen o blisko 2 mrk. Płacono za meklem-burskie (t. j. I gatunek) około 46 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 43—44 mrk., za Sengery resp. III gatunek 40—42 mrk. za 100 funt. przy 20 pret. tary. Natomiast baki trudno się daly sprzedać po cenach zeszłego tygodnia i nie sprzedano też wszystkich, 37—42 mrk. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ był lepszy niż w ostatnich tygodniach. Płacono za gatunek I 42—52 fen. za II 30—40 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy. I tu panowało ożywienie, gdyż spęd nie był liczący a eksport stósunkowo znaczny. Za jagnięta płacono

około 12 fen. za funt więcej niż przed tygodniem. Pozostało bardzo mało niesprzedanego towaru. Płacono za gatunek I 44—48 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 52 fen., gatunek II 34—42 fen. za funt wagi mięsnej.

(W.) Poznań, 1 czerwca. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pogoda. Zito: bez int. — Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, cent. czerwca 127, —, czerwca-lipiec 128, —, płacono. — Okowita: słabo. — Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, czerwca 36,30—36 pl., lipiec 37,10—36,80 pl., sierpień 37,90—37,60 pl., wrzesień 38,60—38,30 pl., Okowita: w miejsc. (bez beczki) 36,10 plac. (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 45,000 litr., cena wypowiedziana —, mrk., czerwca 36,10—36 m. lipiec 37,10—36,80 m., sierpień 38—37,60 m., wrzesień 38,50—38,20 m., w miejsc. bez beczki 36 — m.

Bydgoszcz, 31 maja. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica potw. piękna 156—168 m., średnie gatunki 151—153 m., posłednia 145—150 m.

Zyto stale, najdelik. 125—126 mrk., posle dnia 120—123 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 120—125 mrk., na paszę — mrk., posłedni 110—118 mrk.

Owies w miejsc. 115—122 marek, posłedni — mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 36. — m.

Wrocław, 31 maja 1886.

Zyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedziano — centn., Cena wypowiedziana —, mrk., maj 138, —, żądano, maj-czerwiec 138, —, żądano, czerwca-lipiec 138 —, żąd., lipiec-sierpień 139, —, żąd., wrzesień-październik 139,50—140 żąd.

Olę rzepiowy b. in., wypowiedz. — centn. w miejsc. —, żądano, maj 44,50 żąd., maj-czerwiec 44,50 żądano.

Owies. Wypowiedziano —, centn. na miesiąc bieżący 132, —, żądano, maj-czerwiec 132, —, żąd., czerwca-lipiec 132,50 żąd.

Okowita wyżej, wypowiedziano 10,000 litr., w miejsc. —, maj 37,10 płacono, maj-czerwiec 37,10 pl., czerwca-lipiec 37,30—50 pl., lipiec-sierpień 38,30 pl., sierpień-wrzesień 39,10 pl., wrzesień-październik 39,80 żąd.

Cena wypowiedziana na 1 czerwca: zyto 138. — mrk., pszenica —, mrk., owies 132, —

mrk., rzep —, m., olę rzepiowy 44, —, okowita 37,10 m.

Ceny targowe z dnia 31 maja 1886.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejskiej deputacji targow.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.
Pszenica biała	16,00	15,60	14,80	14,60	14,30	13,90
zółta	15,80	15,40	14,40	14,20	13,80	13,60
Zyto	13,80	13,60	13,30	13,10	12,80	12,40
Jęczmień	13,90	13,40	12,30	11,90	11,50	11,10
Owies	14,00	13,80	13,40	13,10	12,80	12,60
Groch	16,00	15,50	15, —	14,00	13,00	12,00

Berlin, 31 maja (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejsc. żąd. 148 do 168 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 149,0, na maj-czerwiec płacono —, żąd., na czerwca-lipiec płacono 148,75—147,75, lipiec-sierpień płacono 150,50—149,75, wrzesień-październik płacono 154,50—153,75. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, m.

Zyto za 1000 kilogr. w miejsc. pl. 128—138 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 134,50, żądano —, na maj-czerwiec płacono 134,50, żąd., na czerwca-lipiec płacono 134,50,

na lipiec-sierpień płacono 134,75—134,50, na wrzesień-październik płacono 135,00—135,50. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, m.

Kukurudza w miejsc. plac. 112—116 według jakości, na maj płacono 108, —, maj-czerwiec pl. 108, —, czerwca-lipiec pl. 108, —, na lipiec-sierpień pl. 109,50, na wrzesień-październik plac. 111,50, październik-lipiec plac. 113, —, na listopad-grudzień plac. 114, —. Wypowiedziano 16,000 cent. Cena 108, —.

Owies za 1000 kil. w miejsc. żąd. 126 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —, maj-czerwiec płacono 127—127,25, na lipiec-sierpień płacono 127, —, lipiec-sierpień płacono 126,25, na wrzesień-październik płacono 126,75—126,50. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana —, mrk.

Okowita. Za 100 litrów a 100 pret. — 10,000 litrów pret. w miejsc. bez beczki płacono 38,0, w miejsc. z beczką —, na miesiąc bieżący pl. 38,2—37,7—37,8, maj-czerwiec pl. 38,2 37,7—37,8, na czerwca-lipiec pl. 38,2—37,7—37,8, na lipiec-sierpień pl. 39,3—38,7—38,8, na wrzesień-wrzesień 40,1—40,3—39,6—39,7, na wrzesień-październik 40,7—40,8—40,4—40,5. Wypowiedz. 80,000 litr. Cena wypowiedziana 38,0.

Nakładem Karola Heymanna Berlin W.

Dopiero co wyszło:

Die Kirchenpolitischen Gesetze
Preussens und des Deutschen Reichs
in ihrer Gestaltung nach dem neuesten Abänderungsgesetz.
Von V. Rintelen,
Geh. Ober-Justizrath, Mitglieder des Reichstags und des Preussischen Abgeordnetenhanes.
Kartonowane i mrk.
Zestawienie obecnych praw kościelno politycznych, oznaczające się poprawnością i dające łatwy pogląd na teraźniejsze położenie. Na składzie w każdej księgarni. (2388)

Codziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, —

W. KWIATKOWSKI,
(1425) zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnej Wildzie nr. 31.

Piwo jałowcowe
z browaru
Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.
Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader zdrowe i posilające a mianowicie osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy, które sprawia, że oddychanie staje się cięższym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom przywraca cę i humor i łatwe trawienie. Za dobroć i czystość piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 15 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Powozy kryte
(Plauwagen)
lekkie, najnowszej konstrukcyi na 2 i 4 osoby pod gwarancją trwałości sprzedaje tanio (2049)

Andruszewski,
Fabryka pojazdów. Podgórna ulica nr. 2.

Na wyprawy
Garnitury stołowe skromne i wykwintne, Szklto stołowe, krajowe i zagraniczne, Garnitury do mycia w wielkim wyborze, Tace w rozmaitych gatunkach, Menażki do octu i oliwy, drewniane i alfenidowe poleca (2061)

B. SZULCZEWSKI,
Stary Rynek nr. 53/54.
Skład porcelany, szkła i lamp.

Jasiński i Ołyński
Drogerya
Poznań, Św. Marcin 62 poleca (2238)

Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na patentowane Malaga, Dwusiarczyk wapna, Makuchy lniane i rzepiowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

Heyducki & Eichstaedt
Poznań, Bazar polecają
na porę wiosenną i latową

Okrycia czarne i kolorowe w wielkim wyborze, Welniane materye gładkie i fantazyjne, Barce, Etamines i koronkowe materye czarne i kolorowe, Kretony, Satiny, Ondines, Materye jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon od 3 1/2 mrk. metr, Firanki białe od 3 1/2 mrk. za okno, Koberce pluszowe, brukselskie i smyrneńskie, Koszule męskie od 2,50 mrk., Koszule damskie i negligé, Piłtina i stołowa bielezna, holenderska, bilefeldzka i śląska, Chustki płócienne, batystowe, ourle i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3—48 marek tuzin. (1927)

Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z największą akuratacją i z najlepszych materyatów.
Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

Weichhagen
praktycz. lekarz-dentysta
poleca się do wykonywania wszelkich operacyi i robót technicznych. (2381)

Berlin,
Potsdamerstr. nr. 104, I piętro.
Konsultuje o godz. 9—5.
W niedzielę i święta od 10—3.

KEFIR
jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całej Rosyi i Królestwie Polskim na choroby płucowe, żołądka i kiszki, na blednicę, niedokrwistość, skrofule, rachityzm, polecają (2203)

butelkę po 30 fen.
Jasiński i Ołyński
POZNAŃ,
Śty Marcin nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru.“
Nasz kantor znajduje się teraz przy Tamie 2.
(2310) Stenzel & Co.

Prawdziwym skarbem dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:
Dra Retau'a
Ochrona własna.
Cena 3 marki. Polskie wydanie 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. Tysiące zaświadczają mu swe wyzdrowienie. Sprzedaż można przez magazyn nakładowy w Lipsku. (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnię. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (2169)

Thuste śledzie Matjes i dojrzale nowe kartofle poleca (2319)

W. Becker,
Wilhelm. plac nr. 14.

Ryż
drobny i gruboziarnisty w miechach po 200 funt. i w mniejszych ilościach poleca jak najtaniej (2371)

J. N. Leitgeber.
Dobłą gospodynią, posiadającą chlubne świadectwa, życzącą sobie miejsce na probostwie lub u starego samotnego pana, wskazuje
Helena Krzyżanowska,
stręczarka, (2378)
=1. Wrocławska 37, w p. odw. na part.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.
Mit Abbildungen und Karten.
Preis à Heft 50 Pf.
JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRAZ 9 1/2 M.

Za poręczeniem! kilkoletniem
Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulkowie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowanych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stołowa paryżskie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,
były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpałania — tak oddziałowe jako też systemu Savalle'a, — które od lat wielu w fabryce mej z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanię po bardzo przystępnych cenach. Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze części zawsze w znacznym zapasie. (1767)

J. Krysiwicz,
fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu,
Śty Marcin nr. 65.

Wody mineralne naturalne
Apollinaris, Bilin, Ems, Eger, Friedrichshall, Hunyady, gorzka woda Franciszka Józefa, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Pyrmont, Salzbrunn, Selters, Vichy, Rymanów, Wildungen, również prawdziwą sól morską, mydło akwizgrańskie, sól stassfurtską, kreunachską, kołobrzeską, sól, ekstrakt iglicowy i siarkę do kąpieli.

Pastyłki wód mineralnych
z Ems, Karlsbad, Vichy, Salzbrunn etc. poleca po cenach nader przystępnych (2145)

R. Barcikowski
Poznań — Bazar.

Mój starannie i obficie zaopatrzony

skład cygar
w cenie za tysiąc 24 do 30 mrk., 35 do 40 mrk., 45 do 60 mrk., 70 do 90 mrk., 120 do 180 mrk. polecam uprzejmie. Już przy odbiorze 500 sztuk z jednego gatunku niższe ceny. Pocztą za zaliczką franko. Na żądanie służę próbami. Gatunki, któreby do gustu nie przypadły, wymieniam na inne.

J. N. Leitgeber,
w domu własnym przy Wodnej ulicy tuż obok handlu tow. kolonialnych.

Zaszczytne uznanie
poznajskiego fabrykatu „prawdziwej aptek. Radlauna esencji jodłowej“ z czerwonej apteki w Poznaniu przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowej z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryżkim odczytał prezes tejże następujący referat o prawdziwej esencji jodłowej aptekarza Radlauna przekazując go do ogłoszenia dziennikowi Mensuel des travaux de l'Academie Nationale: Kolega nasz pan aptekarz S. Radlaun, właściciel czerwonej apteki w Poznaniu nadał nam różne produkty farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zamartosił korzystnie wyróżniać od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje apterza Radlauna esencja jodłowa, która wydobyta za pomocą destylacyi z pązków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w oświeżaniu utrzymaniu i wzmożeniu zdrowia.

Esencja jodłowa Radlauna rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu oświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne natychmiast skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koksusz, suchoty i blednicę. Za pomocą esencji jodłowej Radlauna można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasach jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjemne i zdrowe powietrze, a tak często potrzeb lekarzy zalecani pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swęj wysokiej zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauna esencja jodłowa najlepszym i najracjonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiła sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niej obszerny robią użytek i gdzie zażłozonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladowstwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie prawdziwej aptekarza Radlauna esencji jodłowej ze znakiem ochronnym „drzewem jodłowym.“ Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek 7 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna, Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünst. 11. (1727)

Radlauna czerwona apteka w Poznaniu.

Kapelusze
żałobne, koronkowe i słomkowe, najmodniejsze wstążki, pióra i kwiaty, welony ślubne, woalki, aksamity i krepy poleca po najtańszych cenach (2475)

A. MODRZYŃSKA,
Jeziucka ul. 12.

Zamkowa góra 2.
Lekeye na skrzypcach
trzy godziny tygodniowo za 3 marki miesięcznie.
Lekeye na fortepianie
po 50 fen. za godzinę. (2379)

Nowy kurs z dniem 1-go czerwca rb. Zgłoszenia przyjmują się od 1 do 2-giej w poł. Skrzypce, struny, kolofonium tanio i dobre.

Zamkowa góra 2.

Lokal
przy Starym Rynku 59 pierwsze piętro, które które dziś zajmuje **Towarzystwo Przemysłowe**, jest od 1 października r. b. do wynajęcia. Blizsze szczegóły u właścicielki tamże. (2385)

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielki Polki, egzam., muzykalne; nauczycielka Francuzka, katolicka, muzykalna, w starszym wieku; nauczycielka Niemka, egzam., muzykalna; nauczycielki do młodszych dzieci; bony i rebiowskie; kilku gorzelników; dwóch pisarzy gospodarczych. (3383)

Agencya Fontowicza.
Potrzebna jest (2376)

panna służąca
obeznana z krawieczyzną, bieleniem szyciem, praniem etc. Kopie świadectw **Arkuszewo p. Gniezno.**
Nauczycielka egzaminowana, znakomita pianistka, znająca dobrze tak francuzki jak angielski język pracująca przez lat kilka przy wyższej szkole żeńskiej a córka wyganego z Księstwa do niemieckiej prowincyi profesora, poszukuje od 1-go lipca lub sierpnia posady. (2377)

R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. 7.

Urzędnik gosp.
z wykształceniem prymanera, w skutek złamania nogi poszukuje miejscy kasyera lub biuralistę. Oferty **A. C. Środa.** (2346)

Ogród Lamberta.
Jutro w środe dnia 2 b. m.
Wielki koncert smyczkowy.
Początek o godz. 7 1/2.
Wstęp 25. fen., dzieci 10. fen.
A. Thomas.

Główny skład lakierów angielskich i szory z Firmy Nobles Moore, Londyn.

Zamkowa góra 2.